

przez autorów układ graficzny, na pewno nie ułatwi czytelnikowi opanowania tej cennej publikacji. Z punktu widzenia graficznego można również zgłosić zastrzeżenia co do trudności rozeznania między tekstem dosłownym dokumentacji a tekstem streszczonym. Zły dobór czcionki drukarskiej nie ułatwia rozeznania tych dwóch działów pracy publikacji autorów.

Z drobniejszych uwag warto podkreślić, że dane statystyczne o procesie norymberskim ze strony 29 są niepotrzebnie powtórzone na stronach 708—709.

Niski nakład tej publikacji musi wywołać zdumienie.

Alfons Klafkowski

LORD RUSSELL OF LIVERPOOL, *The Scourge of the Swastika, A short history of nazi war crimes*. London 1955, Cassell & C. 8° XII — 260.

LORD RUSSELL OF LIVERPOOL, *Pod biczem swastyki*. Z angielskiego tłumaczył i uzupełnienia do polskiego przekładu opracował dr St. Majewski. Warszawa 1956. Czytelnik. 8°, s. 303.

Polskie tłumaczenie książki Russella ukazało się w tym roku, natomiast oryginał angielski wyszedł dwa lata temu, zdobywając w krótkim czasie dziesięć wydań. Szybko też pojawiły się tłumaczenia w językach obcych.

Książka ta zawdzięcza swój rozgłos przede wszystkim osobie autora i okolicznościom, w jakich ją wydano.

Autor jest osobą nader kompetentną: prawnik, zatrudniony w sądownictwie wojskowym od 1934 r., doradca głównego brytyjskiego oskarżyciela w Norymberdze, wreszcie zastępca szefa brytyjskiego sądownictwa wojskowego w okupowanych Niemczech.

Russell przed wypuszczeniem książki na rynek, zgodnie z przyjętymi zwyczajami, dał ją do przejrzania swemu przełożonemu, który z kolei zasięgnął opinii *Foreign Office*. Ocena była negatywna. Ministerstwo uznało za rzecz niedopuszczalną, aby osoba piastująca poważne stanowisko państwowe wydała taką publikację. Autor stanął więc wobec alternatywy: wydanie książki mimo wszystko, ale wtedy ustąpienie ze stanowiska, albo utrzymanie się na posadzie za cenę milczenia. Russell wybrał pierwsze. Prawdopodobnie zadecydowała tu sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza zaś przemiany w Niemczech zachodnich, które gwałtownie nawracały na szlak, z którego zostały zepchnięte Niemcy hitlerowskie przez klęskę w r. 1945. Proces ten odbywał się i odbywa przy poparciu grupy wczorajszych zwycięzców, a równocześnie przy skrzyętym zarzucaniu zasłony na cały dramat europejski z lat 1939—1945. Tendencje te najsilniej zaznaczyły się w krajach anglosaskich. Książka ta zaś przeznaczona jest przede wszystkim dla czytelników tych krajów, o czym trzeba stale pamiętać podczas lektury.

Jest to syntetyczne ujęcie materiałów ujawnionych w wielu procesach przeciwko zbrodniarzom wojennym, jakie po wojnie toczyły się przed trybunałami międzynarodowymi oraz sądami poszczególnych krajów.

„Ale wielu — pisze autor w przedmowie — nie ma czasu na ich czytanie, a wielu innych czytać ich nie chce, nawet jeżeli mają czas“ (s. 14)<sup>1</sup>.

Ze słów tych jasno przebija cel książki: pokonanie pewnych oporów psychicznych i poczucie odpowiedzialności za postawę społeczeństwa wobec wydarzeń doniosłych w swoich konsekwencjach.

Podtytuł oryginału angielskiego: „Krótka historia hitlerowskich zbrodni wojennych“ opuszczono w wydaniu polskim. Stało się to z pewnością nie przypadkowo. Podtytuł ten bowiem nie odpowiada treści książki zawierającej — przynajmniej

<sup>1</sup> Cytaty z książki Russella według wydania polskiego.

zresztą sam autor w przedmowie — tylko „opis niektórych hitlerowskich zbrodni wojennych“.

Autor omawia narzędzia zbrodnicze hitlerowskiego systemu i najgłówniejsze zbrodnie — w wojnie lądowej i morskiej, w stosunku do jeńców wojennych, wobec ludności cywilnej, pracę niewolniczą, obozy koncentracyjne i eksterminację Żydów.

Istotę hitlerowskich zbrodni wojennych Russell ujmuje zgodnie ze sformułowaniem norymberskim jako „integralną część hitlerowskiej koncepcji wojny totalnej“ i jako wynik

„z góry ułożonego i skoordynowanego planu terroryzowania i eksploataowania ludności okupowanych obszarów oraz niszczenia tych jej elementów, które uważano za najbardziej wrogo ustosunkowane do hitlerowskiego podboju i panowania“ (s. 15).

Najzupełniej słuszny jest pogląd autora, że niemal wszystkie te zbrodnie zostały najpierw niejako laboratoryjnie doświadczone na społeczeństwie niemieckim, zwłaszcza w okresie 1933—1939. Szkoda tylko, że autor ograniczył się jedynie do sformułowania tezy, a nie poparł jej materiałem dowodowym, którego przecież obficie dostarczyła choćby Norymberga.

Zbrodnie wojenne dokonane przez hitlerowców mają, zdaniem autora, swoje precedensy już w I wojnie światowej. Cytowane w aneksie, opuszczonym w wydaniu polskim (!), sprawozdanie z 1915 r. brytyjskiej komisji dla zbadania zbrodni niemieckich w Belgii i p.in. Francji kończy się takim wnioskiem:

„Morderstwa, rozpasanie i grabież stosowano w wielu stronach Belgii w skali nie do porównania z jakąkolwiek inną wojną na przestrzeni ostatnich trzech wieków“.

Autor jednak problem ciągłości tych zbrodni oraz ich roli i charakteru ujmuje nie tak wyraźnie i mocno, jak to w Norymberdze uczynił jeden z oskarżycieli francuskich:

„Cesarskie Niemcy prowadziły I wojnę światową z brutalnością, która była wprawdzie nie tak systematyczna i rozkiełzana jak hitlerowska, ale niemniej świadoma. Deportacje, rabunek publicznego i prywatnego mienia, branie i trawienie zakładników, demoralizacja okupowanych terenów stanowiły tak w 1914, jak i w 1939 r. polityczne metody niemieckiego sposobu prowadzenia wojny“ (PN V, 466)².

Do głównych elementów hitlerowskiego aparatu zbrodniczego Russell zalicza przede wszystkim partię z „korpusem przywódców“ na czele, następnie SS, SD, Gestapo, oddziały specjalne (*Einsatzgruppen*) oraz *Hitlerjugend*, odpowiedzialną za wychowanie młodego niemieckiego pokolenia w duchu bezwzględności i fanatyzmu. Przywódca tej organizacji, określonej przez autora jako „wylegarnia przyszłych SS-manów“ (od 1938 r. z niej miało się głównie rekrutować SS) został w Norymberdze, mimo protestu delegacji radzieckiej, osądzony nader łagodnie. Przyczynił się do tego i głos delegacji brytyjskiej.

Wśród czynników współodpowiedzialnych za zbrodnie wojenne autor — zasługuje to na szczególnie podkreślenie — wymienia dwa: Wehrmacht i do pewnego stopnia społeczeństwo niemieckie.

Niemiecki sztab generalny nie został w procesie norymberskim uznany za organizację zbrodniczą, ale mimo to w tym niezrozumiale pobłażliwym osądzie ciężar jego winy został mocno podkreślony. Russell zwraca na to uwagę. Widać też, że nie uległ wpływowi powojennej literatury wybielającej sztabowców niemieckich, skoro pisze:

„W kuluarach niemieckiego Ministerstwa Wojny dopiero wtedy odezwały się ciche głosy krytyki, kiedy hitlerowskie sukcesy wyraźnie zmniejszyły się“ (s. 17).

² Cytaty z procesu norymberskiego (PN) według sprawozdania niemieckiego.

Autor surowo ocenia odpowiedzialność wysokich oficerów, dla przykładu choćby Keitla (s. 29, 61, 71, 103, 153), „który wobec wszystkich projektów Hitlera miał tylko jedną odpowiedź: Tak!“ (s. 17), Kesselringa (s. 134, 137, 143), Dönitza (s. 84, 91, 94), Raedera (s. 84, 86, 88) i innych. Nie oszczędza jednak i dołów Wehrmachtu. Omawiając *Kommandobefehl* i rozkazy przypominające go pisze:

„Autor tego pisma zupełnie niepotrzebnie niepokoił się o to, czy jego podwładni usłuchają rozkazu. Wykonywano go prawie wszędzie co do joty“ (s. 46).

Dehumanizacja żołnierza, przeprowadzana przez sztaby, przynosiła owoce:

„... specjalnie przydzielone formacje policji ułożyły i realizowały plan masowych egzekucji. Czyniono to zupełnie jawnie i niestety w wielu przypadkach członkowie sił zbrojnych zgłaszali się ochotniczo do udziału w egzekucjach“ (s. 269). „I zdaje się, że mało kto do tej katowskiej roboty odnosił się z niechęcią, wielu znajdowało w niej upodobanie, a niektórzy nawet z dumą popisywali się swoimi wyczynami“ (s. 157).

Jednym z najbardziej wstrząsających przykładów na efekty tej dehumanizacji jest meldunek, pełen szczerego i głębokiego oburzenia, sporządzony przez oficera niemieckiego mjra Roeslera dla władz przełożonych. Natrafił on przypadkowo na Ukrainie na masową egzekucję, której jak jakimś widowisku przypatrywali się w krótkich spodenkach żołnierze stacjonujących opodal oddziałów (s. 158).

Stosunek zaś społeczeństwa niemieckiego do zbrodni hitlerowskich autor tak m. in. charakteryzuje:

„Ktoś kiedyś powiedział: Można otumaniać cały naród przez pewien czas, a nie-kórych ludzi — przez cały czas, ale nie można otumaniać całego narodu przez cały czas“ (s. 210).

Za mało jednak silnie Russell zaznacza, że nie brakowało Niemców, nawet na poważnych społecznie stanowiskach, którzy odważnie piętnowali te zbrodnie. Oczywiście były to wypadki nieliczne, ale tym większa ich waga; prócz tego nie wolno zapominać, że możliwość swobodnego reagowania została w systemie hitlerowskim sprowadzona do zera. W procesie norymberskim jeden ze surowych oskarżycieli powiedział, że tylko nowoczesna technika, wymyślne środki propagandy i szatański terror policyjny, przechodzący ponad elementarnymi prawami ludzkimi, sprawiły, że gromadzie zbrodniarzy udało się narzucić swoją wolę całemu narodowi i zdławić wyraźne ośrodki oporu. Hitler — podkreśla to autor — znieczulał moralnie swoje społeczeństwo już w okresie przedwojennym, deformując jego sumienie.

Przeglądając zasadniczą treść książki, która obejmuje omówienie głównych kategorii zbrodni wojennych, warto je skonfrontować ze zbrodniami popełnionymi w Europie środkowo-wschodniej i na Bałkanach, zwłaszcza w Polsce i w Związku Radzieckim, gdzie doszły one do największego nasilenia. Uwzględnienie więc przez autora materiałów z tych terenów będzie niejako miernikiem ścisłości pracy.

Jeśli chodzi o zbrodnie wojenne *sensu stricto*, to autor ogranicza się niemal jedynie do tych, które dokonane zostały w stosunku do jeńców wojennych. Omawia w związku z tym cztery zasadnicze rozkazy. Wymieniamy je w porządku chronologicznym:

rozkaz nr 154 dla floty podwodnej z maja 1940 r. o bezwzględnych metodach walki, zabraniający udzielania pomocy rozbitkom oraz łodziom ratunkowym nawet floty handlowej, niezależnie od warunków atmosferycznych i odległości od lądu (s. 90);

„dyrektywa — z czerwca 1941 r. — w sprawie traktowania komisarzy politycznych“, nakazująca wyławianie ich spośród jeńców radzieckich i zabijanie ich (s. 70);

*Kommandobefehl* z października 1942 r. dotyczący likwidowania komandosów (s. 43);

*Kugelerlass* z listopada 1944 r., nakazujący wymordowanie pewnych grup jeńców wojennych, a przede wszystkim trzech kategorii jeńców radzieckich (ponownie ujętych, odmawiających pójścia do pracy, wyselekcjonowanych przez SD) (s. 64).

Zastosowanie każdego z rozkazów zostało zilustrowane szeregiem przykładów. Interesującą m. in. jest informacja, że Niemcy niekiedy i na froncie zachodnim mordowali poddające się oddziały. Działo się to nie tylko w 1940 r. w stosunku do żołnierzy brytyjskich, ale i dosłownie w ostatnich miesiącach wojny wobec jeńców amerykańskich.

Zbrodnie popełnione jednak na jeńcach radzieckich są największe, autor omawia je też szczegółowo. Sztab niemiecki, przygotowując się do wojny ze ZSSR, usiłował rozwiązać tę sprawę nader prosto. Ponieważ Związek Radziecki nie ratyfikował konwencji o jeńcach wojennych z 1929 r., hitlerowcy więc uważali, że nie są niczym związani. Stanowisko takie wywołało „cichy zresztą“ protest Canarisa. Keitel odrzucił go jednak zaznaczając, że w wojnie, w której chodzi o zniszczenie pewnej ideologii, nie mogą być respektowane rycerskie metody walki. Z takich założeń wynikało: dobijanie rannych, rozstrzeliwanie pewnych kategorii jeńców, urządzenie obozów pod gołym niebem, bestialskie głodzenie, zmuszanie do pracy wyniszczającej, niebezpiecznej, skierowanej przeciwko ojczyźnie jeńca itp.

Jeśli chodzi o Polskę, to autor nie pomija prowokacji gliwickiej, całkowicie zdekonspirowanej już przez oryginalne materiały niemieckie. Podaje również, że nowy regulamin, oparty m. in. na postanowieniach IV konwencji haskiej, dotyczącej legalnych metod prowadzenia wojny lądowej, ogłoszono w armii niemieckiej na miesiąc przed napadem na Polskę. Zbrodni wojennych *sensu stricto* popełnionych w stosunku do Polski prawie nie omawia. Może z tej prostej przyczyny, że pod tym względem wrzesień 1939 r. błędnie wobec okresów późniejszych. Nasuwa się jednak myśl, czy autor nie powinien był zaznaczyć, że już w zbrojnej agresji na Polskę pojawiły się wszystkie typowe hitlerowskie zbrodnie wojenne? Musiały one niepokoić sprawców, skoro usiłowali zatrzeć ich właściwy charakter. Przykładem zachowanie się Kesselringa w Norymberdze. Indagowany przez prokuratora o przyczyny bombardowania miast i osiedli polskich nie mających strategicznego znaczenia (były to zwykle środki terrorystyczne), odpowiedział z niezwykłą butą:

„Jeśli moje zeznania pod przysięgą, złożone przez feldmarszałka, są bezwartościowe, za jakie pan je uważa, panie prokuratorze, to nie ma celu, bym w dalszym ciągu w ogóle zeznawał. Podkreśliłem, że nie był to atak na miasta, lecz na cele militarne, i musi mi pan ostatecznie uwierzyć, gdy mówię to jako żołnierz.“<sup>3</sup>

Poważną natomiast luką jest pominięcie przez Russella zbrodni hitlerowskich popełnionych podczas powstania warszawskiego. Chodzi tu przede wszystkim o nie-traktowanie powstańców przez pierwsze dni jako żołnierzy, ale jako bandytów, co pozwalało na natychmiastowe rozstrzeliwanie wziętych do niewoli, dalej o barbarzyńskie metody walki (np. pędzenie ludności cywilnej przedczołgami), gwałcenie i mordowanie pielęgniarek i nieletnich dziewcząt, dobijanie rannych, masowe mordowanie ludności cywilnej, w tym sporo dzieci, kobiet ciężarnych, starców, a wreszcie zbrodnia bez precedensu — wypędzenie z węzełkami w rękę ludności sponad milionowego miasta i wypalenie go. Autor też nie wspomina ani słowem o zmuszaniu podczas całej wojny polskich jeńców wojennych do opuszczania stalagów i do „dobrowolnego“ przechodzenia do pracy dla dobra gospodarki wojennej hitlerowskiej Rzeszy. Druga wielka kategoria zbrodni wojennych „maltretowanie i mordowanie ludności cywilnej w krajach okupowanych“ została przez autora zredukowana tylko do eksterminacji bezpośredniej, tym samym został niebywale zmniejszony zakres zbrodni.

<sup>3</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, Sprawy polskie w procesie norymberskim, s. 308.

Autor omawia przede wszystkim problem zakładników oraz osób aresztowanych po uderzeniach w okupanta ze strony ruchu podziemnego, przy czym osoby te nie pozostawały z dokonany czynem w żadnym związku i tracono je w drodze odwetu. Russell uwydatnia zbrodniczy charakter stosowania zbiorowej odpowiedzialności, a m. in. i nowej hitlerowskiej odmiany, tzw. *Sippenhaft*, odpowiedzialności rodowej. Autor przypomina, że odpowiedzialność zbiorową potępiono już dawno, zwłaszcza w 1907 r. przez konwencję haską, a nie dopiero w Genewie w 1949 r. Russell na wielu przykładach dowodzi, że hitlerowcy często nie zadawali sobie trudu, aby znaleźć istotnych sprawców. Odwet „na ślepo“ był ich zdaniem skuteczniejszy i bardziej paraliżował okupowane narody. Jeden z dokumentów (L — 37) procesu norymberskiego, nie wspomniany jednak przez autora, a pochodzący z *Gestapo*, mówi o tym wyraźnie:

„... Dał on (tzn. ten system odpowiedzialności rodowej — dop. recenzenta) już np. pod koniec 1939 r. jak najlepsze wyniki na nowych terenach wschodnich, a zwłaszcza w dystrykcie Warty.“

Autor omawia też formalną podstawę „aresztowań terrorystycznych“ — zarządzenie Hitlera z grudnia 1941 r. tzw. *Nacht u. Nebelerlass*. Pozwalało ono wywozić potajemnie do obozów osoby podejrzone o wrogą postawę wobec hitleryzmu i tak je izolować, że dosłownie przepadały jak kamień rzucony w wodę.

Treść natomiast osławionego rozkazu o zwalczaniu partyzantki z 16 września 1941 r. (stosowano go już przed tą datą w ZSRR) została przedstawiona dosyć pobieżnie (s. 103), a przecież w tym rozkazie tkwi „prawne“ źródło tylu ciężkich zbrodni popełnionych podczas okupacji wobec ludności cywilnej. Niecisłym też wydaje się ograniczenie klucza: „50 do 100 rozstrzelanych za 1 żołnierza niemieckiego“ wyłącznie do Związku Radzieckiego. Wreszcie wśród terenów, na jakich rozkaz zastosowano, autor nie wymienia Polski. Dla wyjaśnienia więc warto przytoczyć w dosłownym brzmieniu choćby dwa punkty tego rozkazu oznaczonego wśród dowodów procesu norymberskiego sygnaturą 389—PS:

„a) Bei jedem Vorfall der Auflehnung gegen die deutsche Besatzungsmacht gleichgültig wie die Umstände im einzelnen liegen mögen, muss auf kommunistische Ursprünge geschlossen werden.

b) Um die Umtriebe im Keime zu ersticken, sind beim ersten Anlass unverzüglich die schärfsten Mittel anzuwenden, um die Autorität der Besatzungsmacht durchzusetzen und einem weiteren Umsichgreifen vorzubeugen. Dabei ist zu bedenken, dass ein Menschenleben in den betroffenen Ländern vielfach nichts gilt und eine abschreckende Wirkung nur durch ungewöhnliche Härte erreicht werden kann. Als Sühne für ein deutsches Soldatenleben muss in diesen Fällen im allgemeinen die Todesstrafe für 50—100 Kommunisten als angemessen gelten. Die Art der Vollstreckung muss die abschreckende Wirkung noch erhöhen.“

Wynika więc z tego, że Wehrmacht został w akcji odwetowej upoważniony do zupełnej samowoli; nieludzką skalę odpowiedzialności zbiorowej miano stosować i stosowano wszędzie do wszystkich wrogów hitleryzmu. Wreszcie wśród 40 wymienionych w rozdzielniku terenów okupacyjnych i jednostek wymieniona jest i Polska („V. O. beim Gen. Gouv. Krakau“).

Autor nie wspomina też wcale o ważnym uzupełnieniu z 16 grudnia 1942 r. (066—UK), w którym jest mowa, że walka z partyzanką tak na Wschodzie, jak i na Bałkanach ma być przeprowadzona „mit den allerbrutalsten Mitteln“. Jak to należy rozumieć, wyjaśnia ten sam rozkaz:

„Die Truppe ist daher berechtigt und verpflichtet in diesem Kampf ohne Einschränkung auch gegen Frauen und Kinder jedes Mittel anzuwenden, wenn es nur zum Erfolg führt.“

Ten właśnie fragment rozkazu był powodem specjalnego przesłuchania Keitla, który nieudolnie usiłował go skomentować jako wezwanie do „oddalenia kobiet

i dzieci z band i terenów operacyjnych". Podobnie wykręcał się inny współodpowiedzialny, Ribbentrop. Wobec wagi tego zagadnienia warto tu przytoczyć, nie wspomniany przez Russella, urywek zeznań norymberskich Ribbentropa przed zastępcą głównego oskarżyciela brytyjskiego:

„Sir David Maxwell-Fyfe (F)... Czy to był punkt widzenia pana, że «serbskich konspiratorów należy wypalić»?

Ribbentrop (R). Proszę?

F. Czy to był punkt widzenia pana, że «serbscy konspiratorzy muszą być wypaleni»?

R. Takiego wyrażenia nie znam. W każdym razie było sprawą bezpieczeństwa, aby wziąć ich pod klucz.

F. Miało to oznaczać, że wioski ich należy ogniem zrównać z ziemią.

R. Gdzie ja to powiedziałem? Jestem przekonany, że nie są to moje słowa.

F. To jest stanowisko führera. Czy był to również i pana punkt widzenia?

R. Führer zajmował w tej sprawie twarde stanowisko i wiem, że od czasu do czasu również i gdzie indziej władze wojskowe musiały w tej dziedzinie wydawać twarde rozkazy. Była to walka na śmierć i życie, o tym nie wolno zapominać; była przecież wojna.

F. Zaprzecza pan...

R. W każdym razie nie wiem, gdzie miałem powiedzieć coś podobnego na temat partyzantów...

F. Czy pan oświadcza, że to nie był punkt widzenia pana? Czy pan chce przez to powiedzieć, że według niego nie należało tak postępować wobec tych ludzi? Niech pan obejrzy następny dokument i powie mi, czy to rzeczywiście nie był pana punkt widzenia?

R. Proszę jeszcze raz o powtórzenie pytania, na które mam odpowiedzieć.

F. Czy pan uważał że nie należało tak twardo postępować z partyzantami?

R. Byłem zdania, że z partyzantami, którzy uderzają wojsko w plecy, należy obejść się twardo. Tak, to było moje zdanie i wierzę, że taki sam był pogląd armii, a z pewnością i każdego polityka.

F. Czy należało tak postępować również z kobietami i dziećmi?

R. Nie, w żadnym razie.

F. Ponieważ pan takim stanowisku wobec kobiet i dzieci zaprzecza, proszę niech pan obejrzy dokument D-741.

Wysoki Trybunał, to jest dokument D-741, który oznaczam jako GB-296. (Zwracając się do świadka:)

Proszę przyrzeć się zakończeniu! Jest to rozmowa między panem a ambasadorem Alfieri w Berlinie w dniu 21 II 1943 r. Ustęp ostatni brzmi:

„W dalszym ciągu minister spraw zagranicznych Rzeszy podkreślił, że polityka Roatta<sup>4</sup> w związku z przytoczonymi okolicznościami stała się powodem wielkich trosk führera. Strona niemiecka rozumie, że Roatta chce oszczędzać krew włoską; z drugiej jednak strony Niemcy uważają, że taką polityką chce on poniekąd wypędzać diabła belzebubem. Te bandy muszą być zniszczone i to mężczyźni, kobiety i dzieci, ponieważ ich dalsze istnienie zagraża życiu niemieckich i włoskich mężczyzn, kobiet i dzieci.“

Czy pan więc nadal uważa, że pan nie chciał się brutalnie obchodzić z kobietami i dziećmi?

R. Która to jest strona?

F. Strona 10 do 13. Ostatni ustęp w moim tłumaczeniu...

R. Jeśli to gdziekolwiek zostało przeze mnie wypowiedziane, to stało się to z pewnością w jakimś wielkim podnieceniu. W każdym razie nie odpowiada to poglądom, którym przez moją działalność wojenną dałem dowód. W tej chwili nie mogę nic więcej o tym powiedzieć...“ (PN X, 441 i n.).

Wśród hitlerowskich zbrodni wojennych zbrodnie w stosunku do dziecka, pomijając już bezmiar cierpień żydowskich, są wyraźnie wyodrębnioną kategorią

<sup>4</sup> Roatta, generał, wojskowy dowódca włoskiej strefy okupacyjnej Jugostawii, przestępca wojenny, zaocznie skazany na dożywotnie więzienie. R. usiłował opanować wrogą dla okupantów sytuację podjudzając „czetników“ do walki z Chorwatami.

i celowo stosowanym środkiem terroryzowania społeczeństwa, ale tego autor zupełnie nie zaznacza.

Ujmując rzecz ogólnie należy powiedzieć, że ze zbrodni w stosunku do ludności cywilnej autor omawia właściwie tylko stosowanie zbiorowej odpowiedzialności i jurysdykcję policyjną.

Jeśli chodzi o Polskę, Russell wspomina o egzekucjach dokonywanych podczas kampanii wrześniowej, podaje zgodnie z materiałami polskimi, ale bez poprawki polskiego komentarza liczbę straconych w egzekucjach na 34 098, bardzo ogólnie omawia zbrodnie w Zamojszczyźnie (niestety i w procesie norymberskim zostały one pobieżnie przedstawione) i zaznacza, że bezwzględność polityki okupacyjnej na terenie Polski wynikała z nakazu Hitlera, by zniszczyć ją biologicznie i materialnie.

Odnośnie do ZSSR podaje, że na tym terenie morderstwa były popełniane „... z jeszcze większą aniżeli gdzie indziej dzikością i barbarzyństwem“ (s. 149) i że na istnienie jakiegoś ogólnego planu w tym zakresie wskazuje, „że metody zabijania były identyczne nawet w miejscowościach oddalonych od siebie o tysiące kilometrów“ (s. 151).

Wadą natomiast tego rozdziału jest ograniczenie omawianych zbrodni, jak to już zaznaczono, jedynie do kategorii eksterminacji bezpośredniej. Z tego powodu, poza ogólnikową wzmianką na s. 101, pominięto wszystkie rodzaje eksterminacji pośredniej, a wśród nich, przede wszystkim politykę aprowizacyjną, z taką bezwzględnością stosowaną na terenach Polski i ZSSR. Dokumenty zaliczone do dowodów procesu norymberskiego, tzw. Dziennik Franka i memoriał „Die Bedeutung des Polen-Problems für die Rüstungswirtschaft Oberschlesiens“ (opublikowany w tomie I wydawnictwa Instytutu Zachodniego „Documenta Occupationis“), zawierają bezsporny materiał dowodowy w tej sprawie. Oba źródła były w Norymberdze wielokrotnie cytowane.

Pominał również autor zupełnie politykę narodowościową okupanta, a wynikiły z niej takie zbrodnie, jak wysiedlenia, pobór do wojska ludzi innej narodowości, włączanie do wrogich organizacji paramilitarnych, młodzieżowych, jak zabieranie gwałtem dzieci na germanizację i odrywanie ich przy tym od rodzin czy opiekunów. (Autor wspomina wprawdzie o tym mimochodem przy Lidicach, ale raczej jako o zdarzeniu lokalnym nie zwracając uwagi na szeroki zasięg tej zbrodni). Zagadnienie ostatnie znalazło pełne naświetlenie w VIII procesie norymberskim ca Rasse u. Siedlungs Hauptamt SS (RuSHA) i sprawy te autorowi były na pewno znane, bo z całej książki przebija gruntowna znajomość zagadnienia zbrodni hitlerowskich.

Pominał wreszcie autor zupełnie politykę kulturalną i szkolną. Oczywiście musiały przy tej okazji nieuchronnie zaznaczyć dwa odmienne style okupacji hitlerowskiej w Europie, zależnie od geograficznego zróżnicowania, a tego może wolał uniknąć. Jest przecież ogromna różnica między polityką szkolną na terenie Holandii, gdzie szkolnictwo funkcjonowało właściwie bez zmian (usunięto wprawdzie portrety królowej, a z podręczników wykreślono takie zdanie, jak „gdy królowa przyjeżdża, lud wita ją z radością“), a Polską, gdzie dosłownie zniszczono całe szkolnictwo dla dzieci polskich na ziemiach naszych wcielonych do Rzeszy a na pozostałym terytorium zamknięto polskie szkolnictwo średnie i wyższe, ledwie tolerując okrojone i wegetujące szkolnictwo powszechne.

Russell ani słowem nie wspomina o specjalnym prawie karnym dla Polaków i Żydów i pomija zupełnie politykę socjalną. Obraz więc zbrodni wobec ludności cywilnej jest bardzo niekompletny.

Praca niewolnicza została zupełnie słusznie zilustrowana na przykładach Polski i ZSRR, bo „pierwszą ofiarą hitlerowskiej polityki pracy niewolniczej była oczywiście Polska“ (s. 166). W obu krajach przede wszystkim ją zastosowano i w stosunku do obu — ale to zostało za słabo przez autora zaznaczone — przeprowadzono ją w porównaniu z resztą krajów ze szczególną bezwzględnością. W związku z ogólną tendencją książki traktowania polityki okupacyjnej hitlerowskiej raczej jako jedno-

litego systemu bez uwzględniania wyraźnych wariantów, zachodniego i wschodniego, autor nie wspomina nic o pracy niewolniczej dzieci, co dotknęło przede wszystkim Polskę i ZSRR, ani o pracy przymusowej kobiet i matek. Nie pisze też autor o tym, że kobiety z krajów Europy zachodniej — w przeciwieństwie do kobiet z Europy wschodniej — znalazły się w Rzeszy w charakterze pracownic w przytłaczającej większości dobrowolnie jako ofiary zręcznych chwytów propagandy hitlerowskiej. Potwierdzają to w całości wypowiedzi podczas procesu norymberskiego i ankieta powojenna przeprowadzona choćby we Francji. Tak samo przy omawianiu warunków pracy i życia robotników cudzoziemskich w Rzeszy autor nie zaznaczył należyte różnicowania i dyskryminacji na niekorzyść pracownika wschodniego. Nie wspominał również autor, że VIII proces norymberski wykazał np., że przerywanie łączy u robotnic z krajów zachodnich należało dokonywać z ich wolą, gdy w przypadku robotnic wschodnich nie trzeba było zupełnie oglądać się na to przyzwolenie.

Wreszcie obozy koncentracyjne. Autor przypomina, że przepis prawny o areszcie ochronnym (*Schutzhaft*), który stał się „prawną“ podstawą do umieszczania w obozach, został wydany w 1933 r. za prezydentury Hindenburga! Russell omawia zaledwie kilka obozów: Oświęcim, Belsen, Buchenwald, Dachau, Neuengamme, Ravensbrück, zwracając uwagę na ich „specjalizację“. Szkoda natomiast, że autor nie omówił przynajmniej ogólnie całego systemu obozów, nie podał ich klasyfikacji i choćby w przybliżeniu liczby ich w całej Europie, one przecież stanowiły zasadnicze narzędzie hitlerowskiego władania i znajdowały się wszędzie, gdzie tylko byli hitlerowcy. Instytucja ta, wypraktykowana wpierw na społeczeństwie niemieckim, później służyła przede wszystkim dla obcych. Stąd np. w takim Neuengamme Niemców było podczas wojny zaledwie 10%, podobny stosunek zachodził w innych obozach. Szeroko omawia autor główny obóz kobiecy w Ravensbrück, zwany „piekłem kobiet“. Przy tej okazji kilkakrotnie wspomina o Polkach (s. 230), 233, 237, 240, 250), we wszystkich przypadkach pozytywnie, podkreślając ich heroiczną postawę.

Ostatni rozdział, poświęcony eksterminacji Żydów, nie wymaga specjalnych uwag, bo traktuje zagadnienie mniej więcej wyczerpująco.

Książka Russella została napisana spokojnie i obiektywnie. Rzeczowe ujęcie zagadnienia kazało mu uwzględnić i stronę oskarżoną. Stąd autor przytacza relacje niemieckie, a nawet hitlerowskie, które miały być jak gdyby protestem czy sformułowaniem pewnych zastrzeżeń (nieraz — np. s. 72, 106 — z bardzo użytecznych motywów) wobec polityki morderstw i okrucieństw. Dla przykładu należy wymienić choćby pismo gauleitera Rygi (s. 28), relację oficera Wehrmachtu na egzekucje masowe przeprowadzane na Ukrainie (s. 158), protest Canarisa na zapowiedź niestosowania w stosunku do żołnierzy radzieckich postanowień konwencji genewskiej (s. 69), zniszczenie przez Rommela rozkazu o komandosach (s. 46) itp.

Ton całej książki jest zasadniczo spokojny i opanowany, może więc w tym tkwi wrażenie, jakie sprawia. Nie oznacza to jednak chłodu. Od czasu do czasu jakieś mocne określenie zdradza głębokie, wewnętrzne poruszenie autora. W przedmowie do polskiego wydania pisze dr J. Giebułtowicz, że beznamienne potraktowanie takich zagadnień byłoby czymś niemal nieludzkim.

Co można powiedzieć ogólnie o wartości tej książki?

Jako narzędzie przestrogi i oprzytomnienia może oddać duże usługi i zdaje się, że takie właśnie zadanie wytyczył jej autor. Nie jest ona natomiast pracą wyczerpującą chociażby w zarysie zagadnienie zbrodni niemieckich. Do głównych jej wad należy przede wszystkim to, że ogranicza się jedynie (zgodnie z zapowiedzią, i to autora częściowo usprawiedliwia) do kilku kategorii zbrodni, nie wyczerpując ich form najbardziej typowych, a tym samym zwiężając obraz dokonanego zła. Nie podkreśla również różnic między zbrodniami hitlerowskimi w Europie wschodniej i zachodniej, przechodzi zupełnie do porządku dziennego nad niedolą Jugosławii,



która podczas ostatniej wojny straciła ok. 14% swojej ludności i bodaj słowa nie poświęca Grecji.

Warto jeszcze wspomnieć o ustosunkowaniu się autora do martyrologii polskiej z II wojny. Odrzucamy zarzut jakiegokolwiek stronniczości, przeciwnie, z kart tej książki przebija niejednokrotnie sympatia dla Polaków. A jednak coś mu nie pozwala w całej pełni naświetlić polskiego dramatu. Tym hamulcem jest lęk przed nerwową wytrzymałością czytelnika. Stąd raz po raz spotyka się w książce zdania, które przerywają rozpoczętą relację albo kiedy indziej ją tłumią w zarodku. Oto kilka przykładów:

„Kompletny opis tych zbrodni byłby monotonnym rejestrem gwałcenia, podpalania i mordowania“ (s. 144).

„Szczegółowy opis tych ciągle wzmagających się bestialstw hitlerowskich byłby niemożliwy do zniesienia“ (s. 147).

„Opis zbyt straszny, aby go drukować“ (s. 148).

„Gdyby opisać wszystko, co się tam działo (mowa o Oświęcimiu — przyp. recenzenca), mało kto byłby w stanie to przeczytać, a ci, którzy by przeczytali, nie dawaliby temu wiary“ (s. 204).<sup>5</sup>

Zdaje się, że podobnych zastrzeżeń nie ma w tej książce przy relacjach z okupacji innych krajów, niemniej dotkniętych (choćby ZSSR). Jaki jest tego powód?

Może przyczyny tego należy dopatrywać się w tym, że nasze opracowania dziejów okupacji ograniczały się przeważnie do tak niezbędnego zresztą ukazywania całej mechaniki zbrodni, statystyk ofiar, drobiazgowej analizy wszelkich rodzajów kaźni, a nie pokazywały postawy maltretowanego społeczeństwa, przez co narzucał się czytelnikowi odstręcający obraz gwałtu i zbrodni, niezrównoważony obrazem bohaterstwa i poświęcenia prześladowanych.

Polskie tłumaczenie książki Russella bardzo starannie dokonane przez dra St. Majewskiego poprzedzone jest wstępem dra J. Giebułtowicza, który informuje o autorze, księżce i jej walorach. Tłumacz dodał również uzupełnienia dotyczące zbrodni wojennych popełnionych w Polsce. Dlaczego jednak w tłumaczeniu polskim opuszczono b. istotny aneks II i indeks? Niesłuszne też wydaje się pominięcie zdjęć. Pewnie, że część ich znajduje się już w publikacjach polskich (na ogół dzisiaj wyczerpanych), ale prócz nich są i takie, jakich czytelnik polski nie zna. Niektóre nawet zdradzają pewną niekonsekwencję autora, który w tym przypadku nie bał się naruszenia równowagi nerwowej czytelnika (por. zdjęcie buldożera brytyjskiego zgarniającego trupy więźniów do zbiorowej mogiły w Belsen).

O przyjęciu tej książki w Anglii wspomniałem już na początku recenzji. Oznacza ona głęboką zmianę w postawie społeczeństwa odnośnie do tych zagadnień. Warto w związku z tym przypomnieć charakterystyczne zdarzenie:

W 1946 r. Instytut Zachodni po wydaniu II tomu „Documenta Occupationis“ („Zbrodnia niemiecka w Warszawie w 1944 r.“) zamierzał przygotować przekład angielski. (Należy tu zaznaczyć, że podczas procesu norymberskiego pewne fragmenty tego tomu zostały uznane za oficjalne dowody procesowe). W związku z tym autor tej recenzji przeprowadził rozmowę z jednym z Anglików, tłumaczem wybitnych dzieł polskich, który zainteresował się publikacją i oświadczył, że po kilku dniach da odpowiedź co do celowości tłumaczenia. Rozmowa po tygodniu wyglądała następująco:

— Czy panowie rzeczywiście chcą tłumaczyć tę książkę na angielski?

— Tak!

— W takim razie proszę ją wydać w dwóch egzemplarzach. Jeden dla British Museum, drugi dla mnie, bo tego nikt w Anglii nie przeczyta. Takie to straszne!

<sup>5</sup> Podobnie w procesie norymberskim przewodniczący przerwał realistyczne zeznania Szmaglewskiej. Szorstkie, nonszalanckie odezwanie pokrywa podniecenie nerwowe przewodniczącego (por. s. 294 „Sprawy polskie w procesie norymberskim“).

Dziesięć nakładów książki Russella w ciągu niespełna roku oznaczają, że dużo pod tym względem zmieniło się w Anglii. Czy nie warto by więc tych przemian wyzyskać?

Kirył Sosnowski

ROLAND MEISTER, *Das Völkerrecht garantiert die Friedensgrenze an der Oder und Neisse*. Urania Verlag. Leipzig/Jena 1955.

W r. 1955 ukazały się w Niemieckiej Republice Demokratycznej dwie publikacje, zajmujące się granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pierwszą z nich jest opracowanie dokumentacyjne pt. „Oder—Neisse. Eine Dokumentation“<sup>1</sup>, drugą stanowi broszura prof. Rolanda Meistersa, omawiająca podstawy prawne polskiej granicy zachodniej. Cała broszura pt. „Prawo międzynarodowe gwarantuje granicę pokoju na Odrze i Nysie“<sup>2</sup> liczy 98 stron, z czego 63 strony tekstu, a 35 stron obejmują wyciągi z dokumentów.

Wydanie tej publikacji powitać należy z zadowoleniem jako dalszy dowód bezkompromisowego stanowiska niemieckiej postępowej opinii publicznej i nauki na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która staje w obronie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przeciw wszelkim zakusom rewizjonistów. Autor, koncentrując się na uzasadnieniu prawnomiędzynarodowym obecnej granicy polsko-niemieckiej, postawił sobie za zadanie wypełnienie luki istniejącej na tym odcinku w piśmiennictwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Czy praca prof. Meistersa spełnia to zadanie zadowalająco?

Recenzowana broszura ma charakter popularnonaukowy. Składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów oraz aneksu, zawierającego wyciągi z podstawowych dokumentów dotyczących granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. We wstępie autor podkreśla ścisły związek między rewizjonizmem w Niemczech zachodnich i agresywnymi planami tych kół imperialistycznych, które są zainteresowane w przygotowaniu nowej wojny. Wykazuje też, że rewizjoniści zachodnio-niemieccy nie cofają się przed powrotem do hitlerowskich wzorów w zakresie kampanii rewizjonistycznej, posługując się wyraźnie faszystowską frazeologią (s. 9).

Pierwszy rozdział pt. „Prehistoria granicy na Odrze i Nysie“ zajmuje się problematyką historyczną stosunków polsko-niemieckich. Autor ostro piętnuje zaborczą politykę *Drang nach Osten*, uprawianą od wieków przez niemieckie klasy posiadające, i wykazuje, że Polska posiada w pełni uzasadnione prawa historyczne do swych obecnych Ziemi Zachodnich. Powołuje się przy tym na historyków niemieckich, którzy przeciwstawiali się szowinistycznej historiografii niemieckiej, usiłującej przedstawić zaborczą politykę niemiecką jako misję kulturalną na wschodzie. Należy tu uwaga, że autor nie zawsze zachował należyte proporcje. Dużo miejsca poświęca np. germanizacyjnej polityce Bismarcka oraz zbrodniczej polityce hitlerowskiej z czasów okupacji dotyczących przede wszystkim Poznańskiego i Pomorza, a za mało mówi o germanizacji ziem, które do 1 IX 1939 r. wchodziły w skład terytorium Niemiec, a od 1945 r. przeszły do Polski.

Rozdział drugi pt. „Decyzja poczdamska“ zawiera zarys uzasadnienia polityczno-prawnego podstaw granicy polsko-niemieckiej. Znajduje się w nim również szkic genezy postanowień poczdamskich. Autor podkreśla, że o ustaleniu przebiegu obecnej granicy między Polską a Niemcami zadecydowały względy bezpieczeństwa, zresztą nie tylko Polski, lecz również innych narodów Europy wschodniej, gdyż przedwojenna granica wschodnia Niemiec tworzyła doskonałą strategiczną podstawę wyjściową dla wszelkich agresywnych poczynań imperializmu niemieckiego

<sup>1</sup> Patrz recenzję tej publikacji zamieszczoną w Przeglądzie Zachodnim 1956 nr 5/6.

<sup>2</sup> Por. omówienie M. Tomali w Sprawach Międzynarodowych 1956, nr 2.